PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI.

Nr. 1. Kraków, dnia 1 Stycznia 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szczepańska L. 5.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Józef Kusiba, ulica Szczepańska L. 5, oficyny, II piętro.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

NAPRZÓD

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi robotniczej.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu . . 30 ct. Na prowincyi 40 „ Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 ct.

Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozszerzanię naszego pisma!

Towarzysze!

Dlaczego występujemy z tem pismem w świat?

Dokąd zmierzamy?

Robotnicy i partye robotnicze, więcej jeszcze niż którakolwiek inna klasa społeczna, potrzebują swej własnej prasy, jako koniecznego środka walki i obrony. Chociaż bowiem bez naszej pracy i znoju społeczeństwo ani przez jeden dzień istniećby nie mogło, mimo to jesteśmy pozbawieni praw politycznych, jesteśmy tylko obywatelami drugiego rzędu: nie mamy prawa wyborczego, nie mamy swoich reprezentantów-posłów ani w Radzie państwa, ani w Sejmie, ani w Radach miejskich. Nawet wtedy, gdy na porządku obrad są sprawy wprost naszej doli dotyczące, które my najlepiej znamy i które nas najwięcej obchodzą, nikt nas nie pyta o nasze w tych sprawach zdanie. Nawet wtedy, gdy najcięższa spotyka nas krzywda, nie możemy podnieść skargi i wołać o sprawiedliwość, o pomoc. Wskutek tego na powierzchni życia politycznego nie znać nas i nie widać, — cicho o nas i głucho. Tę ciszę musimy przerywać przynajmniej głosem naszej prasy robotniczej, w niej wypowiadać co nas boli i gnębi, czego pragniemy i do czego dążymy.

Nietylko partya robotnicza, jako całość, ale i każdy z nas w ciężkich kolejach codziennej walki o byt potrzebuje pomocy swego organu. Człowiek zamożny, gdy go krzywda, niesprawiedliwość, lub zniewaga spotka, ma różne środki obrony, może w końcu udać się na drogę sądową; dla pozbawionego praw robotnika jest to droga niedostępna. Niechże przynajmniej jego pismo za nim się ujmie, wyrządzoną mu krzywdę lub zniewagę ogłosi i przed światem napiętnuje.

Ważność prasy zrozumieli już nasi lwowscy i zagraniczni towarzysze i mają już swoje własne robotnicze pisma. Tylko Kraków pozostał dotąd w tyle.

Dlatego przystępujemy dziś w Krakowie do wydawania pisma, dlatego puszczamy w świat nasz organ „Naprzód“, ażeby dogonić naszych towarzyszy, którzy oddawna już walczą za wyzwolenie pracy i klas pracujących.

Dokąd zmierzamy?

Zmierzamy do zorganizowania robotniczej klasy, na drodze legalnej, ustawami konstytucyi dozwolonej, w silną i potężną partyę polityczną, któraby, tak jak dziś inne partye, rozstrzygać mogła losy własne i całego społeczeństwa. Dość długo wysługiwaliśmy się

skonfiskowano . . . . skonfiskowano

Czas nam powiedzieć: dość.

Mamy swój odrębny polski świat robotniczy, z odrębnemi interesami, z odrębnemi ideałami politycznemi, społecznemi i narodowemi — związany jak najściślej z bojownikami sprawy robotniczej wszystkich innych narodów. Ten świat ma już swoją historyę, swoje tradycye walk stoczonych za wyzwolenie klas roboczych, tradycye klęsk i męczenników.

My dążym do zorganizowania tego świata w silną, świadomą partyę polityczną. Zorganizowani staniemy się potęgą, z którą wkrótce wszyscy liczyć się będą.

Program naszego pisma będzie ten sam, jaki wyznają i za jaki walczą wszyscy uświadomieni i wykształceni robotnicy całego świata, a wraz z nimi silna już dzisiaj partya robotnicza polska we wszystkich trzech zaborach — to jest program socyalno-demokratyczny. Program ten w piśmie naszem będziemy rozwijać, objaśniać i bronić, w jego swietle będziemy przedstawiać ważniejsze sprawy polityczne i robotnicze, w ten sposób przyczynimy się do lepszego uświadomienia tych, którzy się już do niego przyznają i zdobędziemy dla niego przekonania obojętnych lub nieprzychylnych.

Ponieważ robotnicza partya polska, działająca w Galicyi, musi pozostawać w jak najściślejszym sojuszu i związku z partyą socyalno-demokratyczną austryacką, więc w pierwszym numerze naszego pisma podajemy program socyalno-demokratyczny w tem brzmieniu, w jakiem go ta partya austryacka na pierwszym zjeździe przed trzema laty w Hainfeld odbytym, uchwaliła. Działalności naszego pisma nie ograniczamy na sam Kraków i na robotników zachodniej Galicyi. Po za jej granicami, na Śląsku żyje tysiące robotników polskich, po części wysoko uświadomionych i biorących udział gorliwy w ruchu robotniczym. Nie mają oni dotychczas własnego organu. Wedle sił naszych starać się będziemy zapobiedz temu brakowi. — Towarzysze śląscy! Otwieramy Wam łamy naszego pisma. Będzie ono i waszym organem, będzie ono równie gorliwie Waszych praw bronić i tak w korespondencyach jak w artykułach sprawy wasze przedstawiać i omawiać.

Oto cel, program i zakres naszego pisma.

Towarzysze! tym celom, tym ideałom oddajemy na usługi nasze pismo, nasz czas, nasze siły.

Gdzie tylko trzeba będzie stanąć w publicznej obronie interesów klasy pracującej, lub dać wyraz publiczny jej dążeniom — tam znajdziecie nas.

Gdzie tylko trzeba będzie stawić pod pręgierz publiczny krzywdy i nadużycia, które Was dotykają — tam znajdziecie nas.

Gdzie tylko zapotrzebujecie rady, zaufania, poparcia, pomocy, tam znajdziecie nas.

My, tak jak wy, synowie pracującego ludu, zrozumiemy Was i odczujemy. Będziemy wszędzie przy Was i z Wami.

Łamy naszego pisma będą zawsze otwarte dla Waszych żądań i skarg.

Od was żądamy tylko zaufania, gromadźcie się koło nas, koło Waszego pisma i sztandaru. Pomagajcie nam w pracy podjętej. To praca dla Was, dla Waszej przyszłości. Rozszerzajcie Wasze pismo, gromadźcie mu liczne zastępy zwolenników.

Naprzód! wypisaliśmy jako hasło na naszem piśmie. Gromadźcie się z wiarą i zapałem koło tego hasła, abyśmy, polska robotnicza partya, w olbrzymim postępie nowożytnego świata robotniczego nie pozostali w tyle.

Naprzód! z tem hasłem ruszamy w świat, pewni Waszego zaufania i gorącego poparcia, patrząc z wiarą w naszą przyszłość, w przyszły tryumf naszej sprawy.

A przed tą drogą cofnijmy się na chwilę w przeszłość . . .

skonfiskowano . . . . skonfiskowano

w tym pochodzie naprzód!

Kraków, 21 Grudnia 1891 r.

Antoni Bieńkowski. Stanisław Borowiecki. Jan Englisch. Szczepan Kurowski. Józef Kusiba.

Na poufnem Zgromadzeniu krakowskiej partyi robotniczej, odbytem w Niedzielę dnia 20 Grudnia 1891 roku, zapadły następujące uchwały:

I. Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Krakowie uznaje dwutygodnik robotniczy »Naprzód« za swój organ. Towarzyszów Antoniego Bieńkowskiego, Stanisława Borowieckiego, Jana Englischa, Szczepana Kurowskiego i Józefa Kusibę powołuje do Redakcyi tegoż pisma.

Zarazem Redakcyę mianuje Komitetem partyjnym.

II. Uchwala zbieranie funduszu agitacyjnego i prasowego.

Pokwitowania będą pomieszczane w organie partyi. Kontrolę i prawo rozporządzania temiż funduszami pozostawia Komitetowi redakcyjnemu.

Program socyalno-demokratycznej partyi w Austryi uchwalony w Hainfeld w r. 1889 *).

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Austryi dąży do wyzwolenia całego ludu, bez różnicy narodowości, rasy i płci, z więzów ekonomicznej zależności, do zdobycia dlań praw politycznych i podźwignięcia go z duchowej ciemnoty. Przyczyny tego wadliwego i poniżającego stanu nie należy szukać w poszczególnych urządzeniach politycznych, ale w warunkującym i wytwarzającym wszystkie społeczne stosunki fakcie, że narzędzia pracy zmonopolizowane zostały w rękach pojedynczych właścicieli (stały się własnością jednostek). Klasa robotnicza, posiadająca siłę roboczą, staje się przez to niewolnikiem klasy kapitalistów, posiadających narzędzia pracy, których polityczna i ekonomiczna przewaga znajduje swój wyraz w dzisiejszem państwie. Tak więc prywatna własność środków produkcyi, która pod względem politycznym wytwarza państwo klasowe, pod względem ekonomicznym wytwarza wzrastającą nędzę masową i coraz większy upadek coraz szerszych warstw ludowych.

Wskutek rozwoju techniki, wskutek nadzwyczajnego wzrostu sił produkcyjnych staje się ta forma własności nietylko zbyteczną, ale nawet faktycznie olbrzymia większość ludu własności prywatnej została pozbawioną, równocześnie zaś powstają niezbędne duchowe i materyalne warunki dla formy własności społecznej wspólnej. Przejście narzędzi pracy na wspólną własność ogółu pracującego ludu będzie więc nietylko wyzwoleniem klasy robotniczej, ale zarazem spełnieniem koniecznego rozwoju dziejowego. Sprawcą tego rozwoju może być tylko proletaryat, tchnący klasową świadomością i zorganizowany w polityczną partyę. Zorganizować proletaryat politycznie, natchnąć go świadomością swego położenia i swoich zadań, wyrobić i utrzymać jego duchowe i fizyczne siły do walki, — to jest zatem właściwym programem socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi.

Do przeprowadzenia tego programu partya używać będzie wszelkich skutecznych i zgodnych z naturalnem poczuciem prawa środków. W taktyce swojej będzie się zresztą partya musiała kierować według każdorazowych stosunków, a zwłaszcza według zachowania się przeciwników. Trzymać się jednakże będzie następujących ogólnych zasad:

1. Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Austryi jest partyą międzynarodową, potępia przywileje narodowe tak samo, jak przywileje rodu, własności i pochodzenia, i oświadcza, że walka przeciwko wyzyskowi musi być międzynarodową, jak i sam wyzysk.

2. Do rozszerzania idei socyalistycznych używać będzie wszelkich jawnych środków, prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i domagać się będzie zniesienia wszystkich więzów, krępujących swobodne wygłaszanie myśli (ustaw wyjątkowych, ustaw prasowych, o stowarzyszeniach i zgromadzeniach).

3. Nie łudząc się wcale co do wartości parlamentaryzmu, który jest tylko formą współczesnego panowania klas, dążyć będzie do powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych, jako jednego z najważniejszych środków agitacyi i organizacyi.

4. Ażeby jeszcze w ramach dzisiejszego ustroju społecznego powstrzymać poniekąd obniżanie się stopy życia klasy robotniczej i jej ciągły upadek, należy dążyć do całkowitego i uczciwego ustawodawstwa o ochronie robotników (jak najdalej idące ograniczenie czasu pracy, zniesienie pracy dzieci etc.), przeprowadzonego pod kontrolą robotników, oraz do swobodnej organizacyi robotników w zawodowych związkach, a zatem do zupełnej swobody koalicyi.

5. Dla przyszłego rozwoju klasy robotniczej konieczne potrzebną jest obowiązkowa, bezpłatna i niewyznaniowa nauka w szkołach ludowych i dopełniających, oraz bezpłatne dopuszczanie do wszystkich wyższych zakładów naukowych; koniecznym do tego warunkiem jest oddzielenie kościoła od państwa i ogłoszenie religii za rzecz prywatną.

6. Przyczyną bezustannego niebezpieczeństwa wojny jest stała armia, której ciągle wzrastający ciężar odwraca lud od jego zadań cywilizacyjnych. Należy więc dążyć do zastąpienia stałej armii przez ogólną milicyę ludową.

7. Socyalno-demokratyczna partya robotnicza zajmie wyraźne stanowisko wobec wszystkich ważnych politycznych i ekonomicznych kwestyj, reprezentować będzie zawsze klasowe interesy proletaryatu i energicznie przeciwdziałać będzie wszelkiemu zaciemnianiu i zasłanianiu antagonizmów klasowych, oraz wyzyskiwaniu robotników na korzyść partyj panujących.

(C. d. n.)

*) Objaśnienia siedmiu przytoczonych punktów tego programu rozpoczniemy w następnych numerach.
Redakcya.

Wiersz pod tytułem: „My tacy prości!“...
skonfiskowano.

Z PODDASZA.

Miesiąca twarz przez szybkę wpada,
Po dachu zimny wiatr kołacze,
Tam dziewczę kona u sąsiada
Jej matka płacze, płacze, płacze...
Włos siwy już od trosk i nędzy,
Na twarzy tkwi rozpaczy znak,
Poranku czeka jak najprędzej —
Aptekarz nie da bez pieniędzy,
A doktor? jemu „czasu brak!“...

Na niebie gwiazdy świecą ze dna,
Nad nami niebios krąg się sklepi:
O przestań płakać matko biedna
Twojemu dziecku będzie lepiej!
Już więcej nocą bezlitosną
Nie będzie szyciem męczyć rąk,
A na jej grobie razem z wiosną
Czerwone róże wnet wyrosną
I wzejdzie słońca złoty krąg.

Potrzeba, głodnym krzykiem mnóstwa
Kpi z wielkich mistrza słów z Nazaret, —
Bo hańba — losem jest ubóstwa
A losem hańby jest lazaret!
Potwory miast w codziennej walce
Roboczą piją krew i trud;
Więc biedni strzeżcie się służalce,
Bo świat ten nasz ma brudne palce,
A kala serce jego brud!

Lecz cicho! słychać, kona... kona...
A teraz straszny krzyk rozpaczy!
Co począć? toż nie pierwsza ona,
Taki to zwykły los biedaczy...
Już jutro wóz wywiezie biedną
Za miasto, do cmentarnych bram,
Gdzie wreszcie serce ludzkie jedno
W grobową zimną noc bezwiedną
Znalazło szczęście swoje tam!

DROŻYZNA.

Drożyzna, ta po chorobie największa klęska ludzi biednych, panuje w tym roku niezwyczajnie. Ceny artykułów żywności podniosły się od 25 do 75%, niektóre znacznie wyżej. Szczęście, że zima nie bardzo wczesna i nie bardzo sroga, ale mimo to rosną wydatki, a za niemi nędza w przerażający sposób. Chleb, mięso podrożały o 2, 2½ ct. na funcie. Mąka w ogóle droższa o 75%, a kartofle, ten najważniejszy artykuł spożywczy klas pracujących, kosztują obecnie do 5 złr. korzec, gdy przed rokiem płacono 2 złr. Tak samo podskoczyły w cenie jarzyny, mleko, węgle. Klasy pracujące innych krajów znajdują się — musimy zaznaczyć — w położeniu jeszcze rozpaczliwszem, w Niemczech ceny są znacznie wyższe, a w Rosyi rozgościł się tyfus głodowy, jako błogosławieństwo gospodarki carskiej.

Co jest przyczyną strasznych tych stosunków — nie tak łatwo odpowiedzieć, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Oczywiście główną przyczyną jest i będzie — **klęska elementarna**, nieszczęście, którego nie można przewidywać ani usuwać, np. posucha, nieurodzaj, zniszczenie dojrzewającego lub dojrzałego zboża etc. Ale jest jeszcze druga

---

Kronika ruchu robotniczego w Galicyi za rok ubiegły.

Ruch robotniczy w Galicyi, tłumiony i gnębiony od lat piętnastu z całą bezwzględnością, nietylko nie upadł i nie osłabł, ale rozwijając się coraz bardziej, wchodzi obecnie na europejskie tory.

Dziś już nawet szlacheckie i burżuazyjne (mieszczańskie) gazety przestały wojować pustemi frazesami, że u nas niema gruntu dla socyalizmu, że u nas niema walki kapitału z pracą, ba! nawet, że niema wcale „ani kapitału, ani pracy,“ gdyż wobec widocznego wzrostu postawy zorganizowanéj partyi robotniczéj zanadto kłamliwemi byłyby takie twierdzenia.

Tak jest. U nas nietylko że jest grunt, ale w dodatku jest on znakomitym dla „nowej nauki.“ W kraju, gdzie robotnik zarabia $^1/_{10}$ tego, co za granicą, a żywi się $^1/_4$ tego, ile najmniej do racyonalnego odżywiania się potrzeba, chyba dwóch zdań — czy u nas jest wyzysk, lub go niema — być nie może. Nędza galicyjska, ta straszna nędza milionów roboczego ludu, który jako ofiarę dzisiejszemu „najlepszemu ustrojowi“ składa 50.000 ludzi, ginących rocznie z głodu — to nie fantazya nasza. Wykazał to cyframi niezbicie w „Nędzy Galicyi“ nie jakiś „socyalista“ — ale poseł Stanisław Szczepanowski, pierwszy uświadomiony galicyjski burżua, kwestya więc, czy u nas panuje wyzysk, czy nie, czy jest zupełnie ...ze, czy też nie — może jeszcze zaprzątać ... odciętych od świata poczciwych „braciszków klasztornych,“ albo „kawiarnianych i szynkowych polityków.“ Dla ludzi „cywilizowanych“ jest ona już rozwiązaną — a dla nas robotników zanadto bolesną i przygniatającą, abyśmy jej nie rozumieli i nie czuli.

Partya robotnicza galicyjska, jako partya polityczna zorganizowana i karna, wystąpiła po raz pierwszy we Lwowie w listopadzie 1890 i mimo prześladowań władz, którym na wyścigi dopomagała cała nasza burżuazya, zgromadziła pod swym sztandarem tysiące robotników. A jak nieraz trudne byłojej położenie?

Przypomnijmy sobie tylko ów haniebny bojkot przeciw „Robotnikowi“ we Lwowie. Bratni ten nasz organ nie chciała odbijać żadna drukarnia dlatego tylko, że był socyalistyczny, że bronił odważnie i śmiało praw ludu roboczego. Co więcej, użyto nawet wprost niskiego podstępu, zacząwszy w miejsce dawnego prawdziwego „Robotnika“ wydawać „Robotnik polski“ — myśląc, że tym podobieństwem tytułu przeszwarcują do rąk robotników tę farbowaną szmatkę, która ze stanowiska majstrów i fabrykantów miała rozwiązywać kwestyę robotniczą. Grubo się jednak pomylono. Robotnicy nie dali się oszukać i nie stanęli pod zużytym i wyblakłym sztandarem majsterskiego pisemka, które z braku prenumeratorów i czytelników już z początkiem maja 1891 r. swój mizerny żywot zakończyło. Co więcej, lwowscy towarzysze przełamali wszystkie przeszkody, „Robotnika“ napowrót wskrzesili i od listopada najregularniej go wydają.

Pierwszą polityczną manifestacyą partyi był wiec, odbyty 14 grudnia 1890 r., w sprawie powszechnego głosowania. Niedługo potem przy wyborach do Rady państwa z miasta Lwowa wzięła partya również gorący udział. Na zgromadzeniach wyborczych stawiali się robotnicy bardzo licznie, a reprezentanci partyi interpelowali kandydatów w sprawach partyi obchodzących i w dyskusyach programowych żywy brali udział. Staraniem też i agitacyą partyi robotniczej przechyliła się szala zwycięstwa na korzyść radykała Lewakowskiego. Szczepanowski, który na interpelacyę robotników oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu, przepadł przy głosowaniu.

Pierwszego Maja obchodzili nasi towarzysze lwowscy uroczyście. Obszerny podwórzec ratuszowy nie mógł pomieścić biorących udział w zgromadzeniu. Kilka tysięcy robotników wstrzymało się od pracy w dniu tym tak dla nas ważnym, obchodząc ukochane nasze święto wspólnie z robotniczym proletaryatem całego świata.

W obchodzie 100-letniej rocznicy konstytucyi 3go maja — pomimo zarzucanego nam braku patryotyzmu — uczestniczyła lwowska partya robotnicza bardzo licznie. Z czerwonemi odznakami przy boku i czerwonem godłem naszem na czele kroczyło parę tysięcy robotników w zwartych szeregach ... innych deputacyj i deputacyek, z cz... osób złożonych, nasza partya ... nująco swą liczebną siłą. W... ważono się twierdzić, że u ... czej niema. Kilkutysi...

przyczyna, równie ważna, a nieraz nawet decydująca: mianowicie teraźniejszy ustrój społeczny. Cechami głównemi tego ustroju kapitalistycznego są: anarchia w produkcyi i podziale bogactw i straszny wyzysk klas pracujących*).

Zatrzymamy się na chwilę przy ostatnim fakcie, jako przy rzeczy, którą każdy łacno zrozumie, bo ją aż nadto dobrze czuje, jeżeli nie był przed urodzeniem tak mądrym, aby przyjść na świat jako dziecko bogatych rodziców. Dalej możemy istnienie tego faktu najdowodniej sprawdzić przy obchodzącej nas obecnie kwestyi drożyzny.

Oto np. ziemia nasza polska należy do tych krajów, które mogą wydawać więcej zboża, niż potrzeba na konsumcyę dla ich mieszkańców, czyli, że produkuje na wywóz. Kto jednak z tego korzysta? Nie ten, który na łanie pracował, tj. robotnik rolny, lecz posiadacz ziemski. I ten także nie zadawalnia się dochodem w stałym jakimś i uczciwym procencie, lecz korzysta z tego, że gdzieindziej, w innym np. kraju, panuje nieurodzaj, więc woli tam wywozić i napełniać kabzę, a własny jego kraj, właśni robotnicy niechaj cierpią nędzę! Mimo to prawi taki pan o swoich zasługach i „poświęceniach“ dla kraju.

Szlachetniejszą jeszcze rolę odgrywają handlarze i spekulanci wielcy, którzy są trądem na ciele naszego organizmu społecznego. Ci mają giełdy zbożowe, kartele, cła i tym podobne piękne urządzenia; skupują wielkie zapasy, przez co też drożyzna powstaje, potem sprzedają je albo wywożą z kolosalnemi „zarobkami“. Jesień 1891, kiedy wybuchła nędza głodowa w Rosyi i bezlitośna drożyzna w Niemczech, tak jak mniej więcej u nas, była dla tych panów błogosławionym czasem; sztucznie podbijali ceny, spekulowali i handlowali w tak krzyczące o pomstę sposoby, że aż nasi towarzysze, socyaliści polscy w Poznaniu i Berlinie, byli zmuszeni, mimo niekoniecznie gorącej swej przyjaźni dla teraźniejszego rządu pruskiego, postawić na kongresie socyalistycznym w Brukseli następujące wnioski:

„I. Kongres uchwala rozpoczęcie silnej agitacyi w celu upaństwowienia handlu zbożowego. II. Aby zniesione piekarnie prywatne szczególnie po miastach, a zastąpiono je gminnemi pod dozorem władzy państwowej.“

Zaznaczywszy wkrótce kilka teoretycznych uwag nad sprawą drożyzny, przystępujemy do części praktycznej.

Kto cierpi najwięcej wskutek drożyzny? Robotnik. Co społeczeństwo zrobiło i robi dla ulżenia jego doli? Nic.

---

*) Co to znaczy „anarchia kapitalistyczna“, tego najlepiej udowodnią następujące przykłady: „New-Yorker Volks-Ztg.“ donosiła niedawno, iż w San Francisco leży na składzie 25.000 worów kartofli, na które nie ma kupca.

Z Odessy zaś donosiły niedawno pisma, iż w magazynach leży tysiące worków zboża, które gnije, gdyż przedsiębiorcy trzymali je za długo na składach, spekulując, aż podrożeje do ostatnich granic.

Burżuazya znajduje się w tem przyjemnem położeniu, że jeśli nie może jadać chleba, to jada bułki. Spiżarnie jej są zawsze pełne zapasów, skupywanych z początkiem jesieni, kiedy produkta są jeszcze tanie. Urzędnicy, nauczyciele etc. mają przynajmniej stale swój regularny dochód. Robotnik zaś wobec drożyzny „w kiepskich czasach“ jest aż nadto często narażony na wahanie się i redukcyę płacy, brak zajęcia itd. Cóż się wobec tego dzieje?

Od kilku tygodni jesteśmy w kraju świadkami żywego ruchu. Urzędnicy sądowi, polityczni, autonomiczni, prywatni, nauczyciele i nauczycielki etc. robią gorliwe starania o podwyższenie im płacy, albo o t. z. dodatek drożyźniany. Popiera ich społeczeństwo, popiera prasa — i słusznie w zasadzie; narodu i państwa obowiązkiem jest zaspokajać wszelkie słuszne potrzeby obywateli. Ale o prawa robotników upomniał się kto? Nikt. A gdy jedna ich część, introligatorzy, sami się upomnieli o poprawę bytu — spotkali się z ignorancyą lub potępieniem.

Co więcej — kto skorzysta najwięcej na całym ruchu „drożyźnianym“? Z pewnością nie ci, którzy tego najwięcej potrzebują. Z przyznanych dodatków i podwyższeń będą korzystać urzędnicy, mający tysiące pensyi, więcej niż ludzie niższych „czynów“. A o najbiedniejszych zapomniano. Bezpłatnych praktykantów, auskultantów, woźnych etc. pominięto całkowicie. Np. na zgromadzeniu urzędników sądowych celem wystarania się o polepszenie płacy, zapytał skromnie auskultant, na co on może liczyć. Na to odparł przewodniczący zgromadzenia, że auskultanci, nie mając płacy, nie mogą też rościć sobie pretensyj do podwyższenia i dodatków. Świetnie. Proletaryat inteligentny ma obecnie porządną nauczkę, którą powinien zapamiętać i odpowiednie wysnuć z niej wnioski.

Co wobec tego począć?

Rozstrzygać na prędce i na własną rękę sprawy tak ważnej, w całem znaczeniu słowa żywotnej, nie możemy. Powrócimy jeszcze do niej w następnym numerze, po bliższem jej rozpatrzeniu.

PRZEGLĄD.

Poseł Pernerstorfer w mowie swej, wypowiedzianej w parlamencie d. 17 grudnia, między innemi wspomniał także o konfiskatach pism robotniczych. „Pisma robotnicze — powiada mowca — dopomagały sobie dotychczas w ten sposób, że miejsca skonfiskowanych ustępów zapełniały cytatami sławnych ludzi. Atoli postępek policyi berneńskiej utrudnił i to na przyszłość. „Volksfreund“, organ klas pracujących, obchodził niedawno jubileusz dziesięcioletniego istnienia swego i postanowił z tego powodu zwołać zgromadzenie, urządzić wspólną zabawę i wydać numer jubileuszowy. Zgromadzenie zostało zakazane, zabawa została zakazaną, a numer jubileuszowy został skonfiskowany. W drugiem wydaniu pisma pomieszczono wiersze i zdania sławnych ludzi i paragrafy państwowej ustawy zasadniczej. I to wydanie skonfiskowano. (Wesołość). Wreszcie postarali się wydawcy o trzeci nakład, który warto sobie przeczytać. Tu rozdaje mowca kilkanaście egzemplarzy pomiędzy deputowanych i cytuje niektóre ustępy, pomiędzy innemi następujący: „Baczność! Tutaj znajdował się cytat z Korneliusza Tacyta za czasów panowania rzymskiego cesarza Domicyana z r. 97 po Chrystusie, ustęp ten skonfiskowano 26 listop. 1891 r. po Chrystusie. (Wesołość). W ten sposób można ułożyć numer, który pod pewnym względem może być najbardziej podburzającym. Na innem miejscu widnieje zdanie Jean'a Paul'a: „Przez podarte łachmany prześwieca najmniejszy nałóg i grzech, długie surduty i futra zakrywają wszystko. Okujcie grzech w złoto, to złamie się o niego silny oszczep sprawiedliwości, nie zadawszy mu rany; okryjcie atoli grzech ten w łachmany, a źdźbło słomy wystarczy, ażeby go przeszyć“. Rzecz prosta, że ludzie podobne cytaty pojmują bardzo dobrze; dalej ustęp z Zschokkego: „Nie ma dosadniejszego środka, ażeby rządy pozbawić wiary i zaufania u ludu, jak brak swobody prasy“.

Poseł Madeyski o procesach socyalistycznych. Na posiedzeniu Koła polskiego Dr. Witold Lewicki postawił przed kilku tygodniami wniosek, ażeby podczas obrad nad budżetem ministeryum sprawiedliwości podnieść sprawę procesów, wytaczanych w Galicyi młodzieży, obwinionej o wyznawanie przekonań socyalistycznych. Dr. Lewicki uważa te procesy za szkodliwe dla państwa i dla powagi sądu, a przyczyny ich wytaczania dopatruje się w tem, że urzędnicy nie są obznajomieni z dzisiejszym stanem nauk i kwestyj społecznych: nie umieją rozróżnić socyalizmu naukowego od dążności rewolucyjnych i anarchistycznych. Koło polskie przychyliło się do wniosku Lewickiego a Madeyski podjął się w Radzie państwa sprawę tę poruszyć, zastrzegając się tylko, że uczyni to w „delikatnej formie.“ Zastrzeżenie dosyć zbyteczne, nikt bowiem nie mógł wymagać, ażeby o sprawie tak poważnej mówić w formie ordynarnej lub gburowatej.

Podajemy według „Czasu“ (Nr. 288) treść i niektóre ważniejsze ustępy mowy Madeyskiego. Mówca zaznacza, że przez długi czas życie publiczne w Austryi rozwijało się względnie spokojnie. Na spokojne czasy wystarczają prokuratorowie średniej zdolności. Obecnie jednak nadeszła jedna z tych chwil krytycznych, w których pojawiają się prądy siły elementarnej, które ogarniają umysły tak szybko i gwałtownie, że władze występują z niemi do walki w obronie podwalin państwa. Prokuratorowie idą wtedy w pierwszy ogień. „Otóż w podobnych chwilach rozstrzyga o rzeczy kwestya, czy ci, którzy działalnością prokuratoryi kie-

---

szów partyjnych był tutaj najwymowniejszym dowodem.

Na wszystkich zgromadzeniach ludowych i robotniczych, urządzonych przez komitet partyi, n. p. w sprawie wyborów do kasy chorych, w sprawie drożyzny i t. d., stawiali się nader licznie robotnicy. Zgromadzenia takie odbywały się zawsze spokojnie i poważnie, a zapadłe uchwały wykazywały niezbicie polityczną dojrzałość obradujących.

Na kongres wiedeński wysłał Lwów 4 delegatów — a na międzynarodowy w Brukseli jednego delegata. Założona z początkiem roku lwowska „Siła“ liczy obecnie przeszło tysiąc członków.

Dwa pisma lwowskie: wychodząca od lat 14 „Praca“ i na nowo odrodzony „Robotnik“ stają na usługi partyi, a z każdym dniem wzrasta liczba ich prenumeratorów i czytelników.

Wszystko to są fakta, wskazujące, że ruch robotniczy u nas przybiera już charakter masowy, karnie zorganizowany.

To pobieżny przegląd działania partyi lwowskiej z ostatniego roku. — A Kraków? Ten Kraków, w którym przed 11 laty rozgrywał się „wielki proces socyalistyczny“, gdzie Ludwik Waryński i Mendelsohn w krótkim czasie zorganizowali pierwszych wyznawców socyalizmu, Kraków, mieszczący w sobie tyle tysięcy robotników, o których dolę nikt się nie troszczy, ani jej zna — ten Kraków po tym pierwszym porywie przed laty jedenastu, równie gorącym i płomiennym, jak krótkim, — otoczony [illegible] zatru i apatyą — zas[illegible] Przelot[illegible] tyl-

ko budził się, dzięki ludziom dobrej woli, ale przebudzenie — było nietrwałem.

Pierwsze drgania nowego ruchu dały się zauważyć dopiero w roku 1890 w pamiętnych dniach kwietniowych i majowych. Rozruchy śląskie, wypadki w Biały, nawet najobojętniejszych poruszyły do głębi. Dodajmy do tego ogólny strach przed tym pierwszym 1-go Maja 1890 r. jaki burżuazyjne koła ogarnął, a łatwo pojmiemy, że wszystko to silnie oddziałało i na naszych towarzyszy i do zastanowienia się nad swem położeniem zmusiło.

Nareszcie w roku 1891, po dniach majowych, zaczęło świtać i w Krakowie. Zawstydzeni robotnicy krakowscy wobec silnie rozwijającego się ruchu we Lwowie postanowili zerwać z bezczynnością i wziąć się do pracy około własnego dobra. Przedewszystkiem postanowiono zorganizować się i wejść w stałe porozumienie z uorganizowanemi robotniczemi partyami.

Już w Czerwcu wysłali robotnicy krakowscy swego delegata na austryacki kongres robotniczy w Wiedniu, który wspólnie z delegatami lwowskimi i delegatem z Nowego Sącza występował jako reprezentant robotników galicyjskich.

W Sierpniu założono „Siłę“, do której zaraz w pierwszym miesiącu przystąpiło z górą 500 członków, a których liczba obecnie dochodzi już 900.

Na ogólno-austryackie zjazdy zawodowych robotniczych organizacyj — a mianowicie na zjazd robotników krawieckich w Wiedniu i robotników stolarskich w Pradze wysłał Kraków swoich delegatów. Przystąpiono również do organizacyi zawodowych stowarzyszeń. Robotnicy szewscy i stolarscy rozpoczęli już w tym kierunku starania — inne zawody pójdą w ich ślady.

Wreszcie zawiązanie partyi i wydawnictwo własnego organu zamyka szereg naszych usiłowań, pomyślnym skutkiem uwieńczonych. Oto co w kilku miesiącach zrobiliśmy. Z walki o polepszenie bytu zanotować musimy strejk introligatorów, który wybuchł równocześnie we Lwowie i w Krakowie, a który zaliczyć możemy do udałych, gdyż większą część swych żądań robotnicy przeprowadzili.

A prowincya? na prowincyi zaczyna się ruszać. Stanisławów od kilku miesięcy ma już robotnicze stowarzyszenie, niedawno zaś powstała „Siła“ w Podgórzu uzupełnia szczupłą dotychczas organizacyę prowincyi. Jest jednakowoż tylko kwestyą czasu, że robotnicy we wszystkich większych prowincyonalnych miastach, za przykładem miast głównych, zaczną się organizować i wspólnie z nami wystąpią, celem poprawy swego bytu i wywalczenia praw nam przynależnych.

Działamy jawnie, legalnie, organizujemy się w dozwolone i przez władze zatwierdzone związki — nie obawiamy się przeto nikogo. Sprawa nasza jest słuszną — do nas więc i zwycięstwo należeć będzie. Hasłem naszem na teraz jest słowo: Organizujmy się t. j. zakładajmy stowarzys[illegible] i związki.

A więc Towarzys[illegible] naprzód!

rują, dorośli temu zadaniu, czy nie. Od tego zależy los mnóstwa jednostek i spokój całych rodzin. Tymczasem taki ruch niesie w sobie zazwyczaj jakieś zdrowe ziarno, które wymagałoby starannego pielęgnowania, bo daje może ludzkości nadzieję lepszej przyszłości. Ażeby ziarno to rozpoznać i odłączyć od chwastu, na to potrzeba znakomitego wykształcenia, taktu, roztropności i głębokiego umysłu. I biada społeczeństwu, jeżeli w podobnych chwilach prokurator zadania swego nie zrozumie, jeżeli brutalną ręką gnieść zechce wszystko, i to nawet, co jest pełne zdrowej żywotności i co wypadałoby pielęgnować z całą ostrożnością. Następstwa takiej niezręczności nie dadzą się obliczyć. Najniebezpieczniejsze jest, że przeciw działalności prokuratora zwróci się w końcu całe społeczeństwo. I zamiast żeby go samo popierało wpływem rodziny, rodziców, będzie w nim widziało zaciętego wroga i prześladowcę. — W Galicyi prokuratorya wsprawach takich już kilkakrotnie działała. Wkraju moim szerzy się przekonanie, że dotąd już popełniono w tej mierze niejedną niezręczność i że wskutek tego w niektórych kołach panuje naprężenie umysłów, jeżeli nie rozdrażnienie".

Na końcu mówca, jak gdyby obawiając się, że jednak nie był jeszcze dosyć „delikatnym" zapewnia uroczyście, że „intencya tych uwag jest zarówno bardzo poważna, jak życzliwa rządowi."

„Mamy co innego do roboty" — odpowiedział hr. Taaffe, prezydent ministrów, posłowi Koppowi, prezesowi komisyi prasowej Rady państwa, na zapytanie, kiedy rząd raczy wreszcie wysłać swego reprezentanta na posiedzenie tej komisyi, dla oświadczenia, jak się zapatruje na projekty reformy prasowej, t. j. zniesienia objektywnego postępowania (konfiskaty) i dozwolenia drobnej sprzedaży dzienników (kolportaż). Poseł Kopp powtórzył w Radzie państwa odpowiedź hr. Taaffego i wywołał w niej głośny wybuch wesołości. Wesołość posłów wzmogła się jeszcze, gdy Kopp dodał, że ponieważ nie może przemocą dostawić ministrów i reprezentantów rządu na posiedzenie, wi[illegible] — nie zwołał komisyi prasowej. T[illegible] „wesołość" posłów ilustruje najlepiej obecne stosunki w Radzie państwa.

Logika korespondenta „Czasu". W numerze 284 zamieszcza „Czas" wielce ciekawą korespondencyę z Poznania. Korespondencya ta rozpada się na dwie zupełnie a zupełnie różne części. W pierwszej części autor zapewnia, że ludność polska pod zaborem pruskim pełna jest wstrętu do socyalnej demokracyi i że nigdy nie będzie wysyłała socyalistycznych posłów do Sejmu. Przedstawia nawet rzecz tak, jak gdyby sam fakt, iż ktoś jest Polakiem, zabezpieczał już w zupełności od „zarazy" socyalistycznej. Naturalnie każdemu „bogobojnemu i lojalnemu" obywatelowi rośnie serce w piersiach, kiedy czyta tak śliczne rzeczy i czuje się dumnym, że jest Polakiem, a więc tak „zupełnie zabezpieczonym".

Niestety jest jeszcze druga część. Nasz bogobojny czytelnik „Czasu" dowiaduje się z niej ze zdumieniem, że w Prusach zachodnich „socyalizm podnosi głowę," mianowicie w Gdańsku i Toruniu, i to właśnie między ludnością polską. „Najgorzej" jednak jest na Śląsku, bo słuchajcie tylko, co mówi o nim pewien „wytrawny znawca" stosunków górnośląskich w rozmowie politycznej z korespondentem „Czasu". Przedstawia on, że socyalizm na górnym Śląsku wzrasta i szerzy się ogromnie, że prócz zwykłych przeciwieństw i sporów ekonomicznych przyczynią się do tego antagonizm narodowy i językowy. Że duchowieństwo i założone przez nie towarzystwa i związki robotnicze, które „wegetują bez celu i korzyści" — nie dorosyłdo wysokości swego zadania.

„Znawca stosunków" nawołuje z przerażeniem „do walki z tą zarazą". Lud tu wprawdzie strasznie demokratycznie jest usposobiony, ale to bynajmniej pracy nie udaremnia. (O! zupełnie nie!) Wreszcie znawca powiada, że „przy przyszłych wyborach, socyalistycznych głosów pokaże się aż nadto wiele i że one zaważą, jako czynnik, może nawet niekiedy rozstrzygający".

A więc w tej fatalnej części drugiej dowiadujemy się, że polskość, która w części pierwszej tak zupełnie zabezpieczała od „socyalistycznej zarazy", [illegible] nietylko od niej nie chroni, ale nawet [illegible] rozkrzewianie się, gdyż lud[illegible] wystawiona jest nietylko na [illegible] ekonomiczny, ale i na ucisk narodowy, co przyczynia się do wytworzenia „strasznie demokratycznego" usposobienia i „pracę" w wysokim stopniu ułatwia, zwłaszcza, że germanizowana nietylko przez rząd, ale i przez duchowieństwo, nie daje się wodzić na pasku księżom, nie daje im się wciągać w stowarzyszenia niby robotnicze, które zamiast interesom robotniczym — służą tylko politycznym interesom klerykałów niemieckich z partyi centrum.

„Znawca" stosunków śląskich pominął jeszcze jeden ważny czynnik w rozwoju socyalizmu pod zaborem pruskim, a zwłaszcza na Śląsku. Czynnikiem tym jest „Gazeta robotnicza" — owo — według korespondenta — „najnieudolniejsze z pism socyalistycznych", która właśnie głównie na Śląsku się rozchodzi i na nim coraz większy wpływ wywiera. Dzięki temu wpływowi ufamy, że już przy najbliższych wyborach sprawdzi się przepowiednia korespondenta i że „socyaliści zyskają na Śląsku to, co centrum straci", dzięki wpływowi i działalności tego „najnieudolniejszego pisma."

A nasz „bogobojny" czytelnik „Czasu"? Z pewnością powiedział sobie, przeczytawszy tę „udolną" korespondencyę: Tak pięknie zaczął, a tak smutnie skończył. A więc nie jestem „zupełnie zabezpieczony". I strach go przejmie, żeby go „zaraza" nie dotknęła, chociaż Polaka.

Dwa ostatnie wystąpienia cesarza Wilhelma doskonale uwydatniły . . . . **skonfiskowano**

Głód w Rosyi przybiera coraz straszniejsze rozmiary, do pałacu cara nie doszedł on wprawdzie jeszcze. Miliony cierpią na głód w prawdziwem słowa tego znaczeniu, a liczba umierających na tyfus głodowy wzrasta do tysięcy. Głodni łączą się w bandy rozbójników, zupełnie podobnie jak we Francyi przed rewolucyą — które rabujące i mordując przeciągają przez cały kraj. Szlachta rosyjska obawia się też rewolucyi. Nihiliści rosyjscy wydali wskutek tego proklamacyę i jeden egzemplarz przesłali carowi. Żądania ich są nawet nadzwyczaj skromne i wskazują, jakie się u nas ma fałszywe wyobrażenie o nihilistach rosyjskich. Że się często uciekają do środków gwałtowniejszych, jest to tylko konieczny skutek caryzmu, który każdą szlachetniejszą myśl, każdy wznioślejszy ideał gnębi i dusi, i każdego, kto tylko w obronie praw ludu występuje, czekają albo ciemne lochy w Schlüsselburgu, albo zimne lody Sybiru. Jest to już starą prawdą, w historyi bardzo często udowodnioną, że każdy ucisk wytwarza obronę, ale samodzierżca Petersburga i Moskwy jest głuchy na to, to też zostanie kiedyś niemile zbudzony, gdyż jest i drugie przysłowie: „kto wiatr sieje, burzę zbiera". Podobno rząd projektuje jakieś reformy socyalne. Gdyby nawet jakieś prawa w tym kierunku były ustanowione, to jeszcze wielkie pytanie, czyby one były wykonane.

Z Francyi. Znakomite zwycięstwo towarzysza Pawła Lafarga nadaje socyalistycznemu ruchowi robotniczemu we Francyi wysokie znaczenie. Wybór jego jest nadzwyczaj silnym protestem przeciwko rzezi w Fourmieux (Furmie), przeciwko hańbiącemu zachowaniu się władz, a szczególnie przeciwko ministrowi Constansowi, człowiekowi bez sumienia, który sam jeden odpowiedzialny jest za przelaną krew. Wstąpienie Lafarga do parlamentu ma dla socyalistycznego ruchu we Francyi daleko sięgające znaczenie, gdyż z nim wchodzi po raz pierwszy do pałacu Burbonów (parlamentu) mąż, który doskonale obznajomiony z teoryą nowoczesnego socyalizmu będzie mógł agitacyjnie w parlamencie i po za nim na masy działać. Przy pierwszem jego wystąpieniu w parlamencie rzuciły się na niego z całą zajadłością wszystkie stronnictwa. Szczupak rzucony do stawu karpiów nie mógłby takiego zaburzenia sprowadzić, jak wspaniała mowa amnestyjna Lafarga, czysto socyalistyczna. Jednym wydawała się ona za reakcyjną, drugim za rewolucyjną, dlatego, że Lafarg mówił o panowaniu klas uprzywilejowanych i zaznaczył swoje stanowisko klasowe w przeciwieństwie do większości posłów, których, jako przedstawicieli wyłącznie klas posiadających, napiętnował.

Rząd szwajcarski wypracował projekt upaństwowienia fabrykacyi zapałek (na wzór np. monopolu tytoniowego w Austryi). Powodem tego projektu jest, że mimo wszelkich starań, fabrykacya zapałek jest w najwyższym stopniu szkodliwą dla zdrowia robotników, wskutek straszliwego wpływu, jaki fosfor na zdrowie wywiera. Zatrucie fosforem jest straszną chorobą, tak że rząd postanawia zupełnie usunąć użycie fosforu z fabrykacyi zapałek. Rząd nie pragnie wcale z monopolu tego ciągnąć żadnych korzyści finansowych i będzie sprzedawał zapałki, jako przedmiot niezbędny i powszechnie używany, po cenach możliwie najniższych, tak, że jedynym powodem tej reformy jest chęć ochronienia robotników od strasznych skutków zatrucia fosforem, które tyle ofiar z pomiędzy nich już porwało. Wzgląd na dobro publiczne i na zdrowie robotników, które w przedsiębiorstwach prywatnych zbyt cierpiało, nadaje temu projektowi cechę wybitnie socyalistyczną.

ROZMAITOŚCI.

Drugi krajowy Zjazd partyi socyalno-demokratycznej Tyrolu i Voralbergu odbył się w d. 6, 7 i 8 grudnia w Insbruku. Z 321 zaproszonych delegatów różnych stowarzyszeń robotniczych, zjawiło się 300 na Zjeździe.

W Zurychu odbył się również z początkiem grudnia kongres szwajcarskiej socyalnej demokracyi. Liczny udział delegowanych, jak i bardzo ważne sprawy, na nim roztrząsane, dowiodły, że szwajcarska socyalna demokracya, systematycznie i skutecznie naprzód kroczy w swych przedsięwzięciach.

Radykali francuscy wnieśli do Izby poselskiej wniosek o oddzielenie kościoła od państwa. Idea ta zyskuje coraz więcej zwolenników i pomiędzy umiarkowanymi republikanami.

Strejk zecerów niemieckich trwa ciągle. Lecz z dnia na dzień powiększają się firmy, które żądaniom robotników ulegają i na 10-godzinną pracę się zgadzają, tak, że zupełne zwycięstwo drukarzy jest tylko kwestyą czasu.

Strejk robotników w kopalniach węgli w Pas-de-Calais skończył się zupełnem zwycięstwem robotników. Robotnicy francuscy, a było ich 40.000, mogą być dumni, że w tak krótkim czasie tak świetne zwycięstwo odnieśli Zwycięstwo swoje zawdzięczają w pierwszym rzędzie solidarności, następnie materyalnej pomocy zagranicznych robotników. — W St. Etienne we Francyi w kopalniach węgli zginęło znowu kilkudziesięciu robotników wskutek eksplozyi. Co kilka miesięcy słyszymy o nowych ofiarach panowania kapitalizmu. Zaiste! panowie burżua, wy nie potrzebujecie się troszczyć o los robotników, o ich życie, gdyż jest ich tylu, na rynku roboczym znajdziecie ich pełno, że śmierć kilkudziesięciu robotników nie zakłóci wam spokojnego snu i w spekulacyach waszych wyłomu wam nie zrobi. Ale stokroć większa wina spada na państwo, które zezwala na podobne rzezie i kopalń z rąk akcyonaryuszów w swoje ręce nie przejmie.

Śmierć z głodu. Po głośnym wypadku nauczycielki Korczyńskiej, która zmarła z głodu d. 7 grudnia przychodzi nam zanotować fakt drugi w tym samym rodzaju: W Bubszczanach koło Pomorzan zmarł 13 b. m. nauczyciel ludowy Ludwik Czomber w 24 roku życia. Wymowny dowód opłakanych stosunków galicyjskich.

„Djabeł" uczcił na swój sposób rocznicę powstania Listopadowego — bezczelną napaścią na „Ognisko" drukarskie za to, że w dniu 29 Listopada urządziło wieczorek, którego dochód przeznaczony był na cel — według „Djabła" — sprośny i niegodziwy — na bibliotekę „Siły". Fakt, że robotnicy składają ciężko zapracowany grosz na książki, na „światło" dla bratniego stowarzyszenia robotniczego, wydaje się „Djabłowi" czemś, co znieważa pamięć Listopadowego powstania i zasługuje na obrzucenie błotem — w imię patryotyzmu. — Ubliżylibyśmy dzielnym naszym towarzyszom z „Ogniska," gdybyśmy ich chcieli brać w obronę przed tą nędzną uliczną napaścią, Ubliżylibyśmy pamięci wojowników powstania listopadowego — z których szeregów wyszli przecież założyciele nieśmiertelnego „Towarzystwa Demokratycznego" — gdybyśmy ich chcieli brać w obronę przed tym niepowołanym obrońcą. Zresztą — nie ma się na kogo oburzać. „Djabeł" krakowski, to nie ów, biblijny, chytry wąż — to nasz poczciwy, na wskróś polski „Djabełek," a wiadomo przecież, że w baśniach polskich djabeł zawsze występuje jako strasznie durna figura i lada chłopu da się wywieść w pole. Będziemy więc pobłażliwi — głupota rozbraja.

Robotnicy! We wszystkich sprawach odnoście się do nas z całem zaufaniem. Podajcie nam Wasze krzywdy i żale, opowiedzcie Wasze przykrości i bóle, a my będziemy Was bronić i popierać wedle sił naszych.

Lokal Redakcyi dwutygodnika „Naprzód" znajduje się przy ulicy Szczepańskiej l. 5, w oficynie, II piętro. Otwarty codziennie od 7 do 8 wieczorem, a w święta i niedziele od godz. 10 do 11 przed południem.

Lokal Stow. Robotników „Siła" znajduje się: Rynek główny, Linia A—B, Nr. 39, I piętro w podwórzu i otwarty codziennie od 7 do 10 wieczorem zaś w niedziele i święta od 9 rano do 10 wieczór.

Lokal Stow. robotników „Siła" w Podgórzu znajduje się: Rynek, l. 191, I. piętro w podwórzu (obok magistratu).

Odpowiedź Redakcyi.

Wykaz składek »na wydawnictwo naszego pisma« zamieścimy w następnym numerze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
[illegible]ch.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.